

Zintegrowany wzmacniacz Trilogy dał się poznać z jak najlepszej strony na wystawie High End 2015 w Monachium. Z kolumnami Boenicke W8 współtworzył jedną z najbardziej udanych prezentacji tej imprezy i to pomimo relatywnie przystępnej ceny.

Jacek Kłós

# Barwy basu Trilogy 925

**S**pecyfika monachijskiego wydarzenia zakłada raczej pokazy urządzeń drogiej i bardzo drogiej, zaznaczających swą przynależność do high-endu już na etapie cennika. Na ich tle tandem Trilogy-Boenicke wypadł niemal budżetowo, natomiast jego brzmienie na przynależność do high-endu zasługiwało ponad wszelką wątpliwość.

Czym innym jest jednak odsłuch na wystawie, nawet ten powtarzany kilkakrotnie, a czym innym kilkutygodniowy test w znanej konfiguracji, otoczeniu i z różnorodnym repertuarem. Monachijska prezentacja spełniła swoje zadanie – wyeksponowała zalety systemu i zachęciła do bliższego kontaktu. Zwłaszcza że zarówno ceny, jak i gabaryty obu urządzeń plasują je w kręgu poszukiwań europejskich audiofilów. Nie ma tu egzotyki dostępnej jedynie wybrańcom. Jest dobry projekt, staranne wykonanie i wyceny utrzymujące kontakt z ziemią. O kolumnach Boenicke pisaliśmy już w naszym miesięczniku („HFIM 10/2015”). Teraz przyszedł czas na wzmacniacz Trilogy.

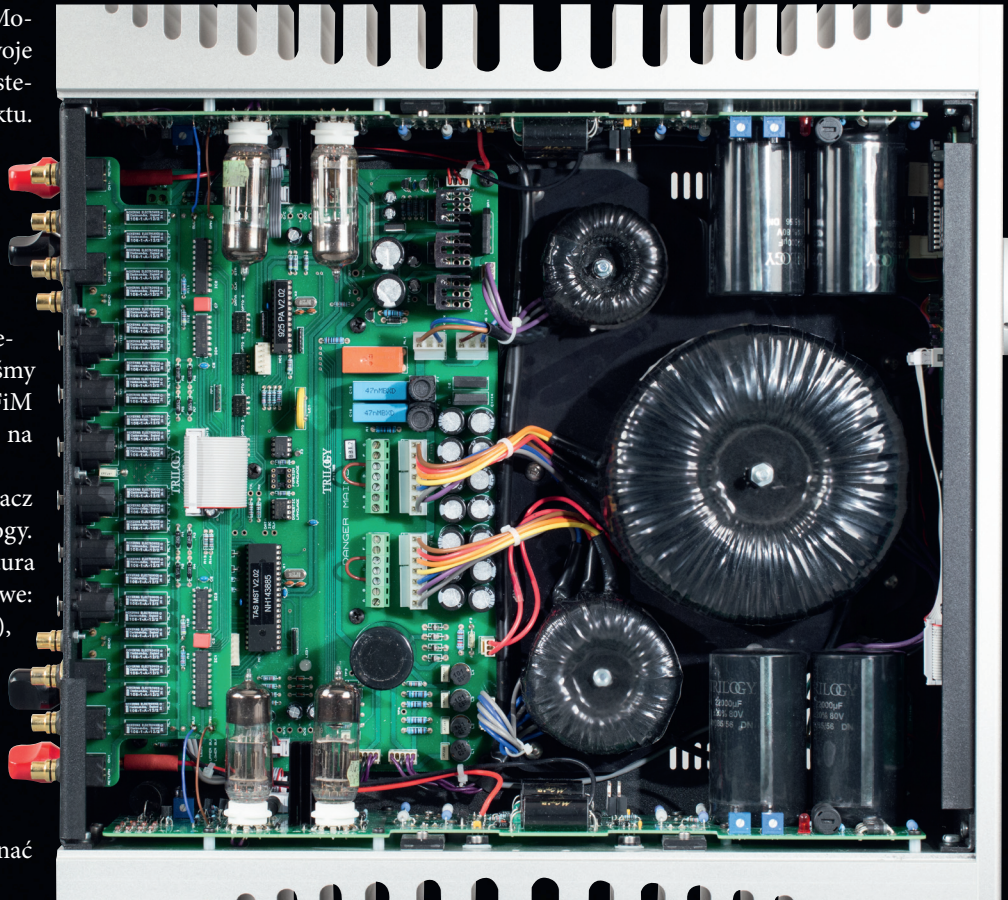
Model 925 to jedyny wzmacniacz zintegrowany w katalogu Trilogy. Oprócz niego brytyjska manufaktura oferuje przedwzmacniacze (liniowe: 908 i 903 oraz korekcyjne: 906 i 907), monobloki 992 i stereofoniczną końcówkę mocy 933. Najnowszy zestaw pre/power (903/933) pokazano premierowo na wystawie High End 2016. Tym razem tylko statycznie, ale niewykluczone, że nadarzy się okazja, by i z nim zapoznać się w teście.

## Funkcjonalność

Integra 925 to uniwersalna, bogato wyposażona konstrukcja, która sprawdzi się nawet w rozbudowanych systemach. Moc 125 W na kanał i wydajne zasilanie gwarantują prawidłową współpracę z bogatą gamą zestawów głośnikowych. Wybór opcji dodatkowych wykracza daleko poza standardowe wyposażenie wzmacniacza stereo. Można programować czas załączenia, wygaszać wyświetlacz, nazwać wejścia, przypisać każdemu z nich zestaw podstawowych parametrów lub

odwrócić fazę. To ostatnie przyda się w odsłuchu płyt zapisanych ze zmienioną polaryzacją. Można też zablokować zadane wartości, a nawet całe urządzenie PIN-em.

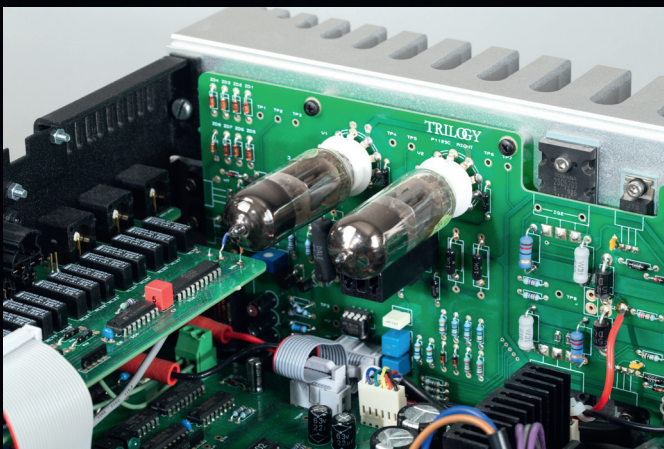
W dołączanej do każdego egzemplarza karcie podane są dwa unikalne ciągi cyfr. Służą do odblokowania dostępu do menu, a przede wszystkim – do włączenia wzmacniacza. PIN-u nie trzeba wprowadzać za każdym razem, ponieważ załączenie z trybu standby nie wiąże się z dodatkowymi czynnościami. W przy-



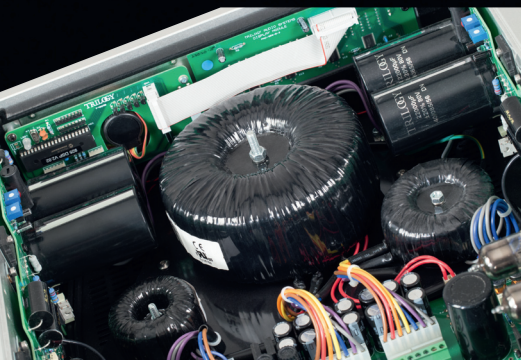
▼ Stopień wejściowy każdego kanału na dwóch podwójnych triodach 6N6P.

▲ Układ symetryczny z lampowym wejściem i końcówką mocy na tranzystorach MOSFET i bipolarnych.

▼ Wybierak źródeł na przekaźnikach ze stykami pokrywanymi rutenem.



padku normalnego domowego użytkownika ochrona nie powinna nikomu utrudniać życia. Kiedy jednak przerwa w dostawie prądu potrwa dłużej niż pół godziny, kod stanie się niezbędny. Przekładając to na język praktyki: jeśli w nocy albo kiedy byliśmy w pracy, zakład energetyczny na dłużej odciął nam zasilanie, to wzmacniacz się zablokuje i trzeba będzie wstukać PIN. Z tego względu dobrze jest mieć pod ręką wspomnianą kartę

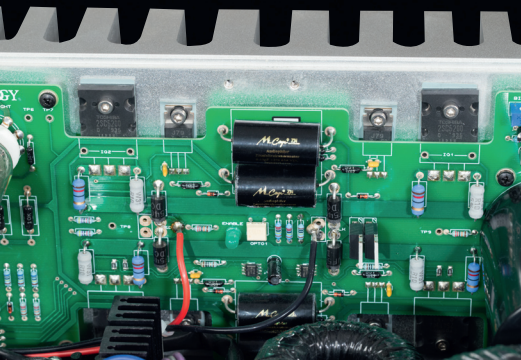


▲ Podstawa zasilania to duży transformator toroidalny, wspólny dla obu kanałów. Mniejsze toroidy – dla układów cyfrowych oraz żarzenia lamp.

▼ Zasilanie stopnia mocy każdego kanału filtrują dwa elektrolity o pojemności 22000  $\mu\text{F}$  każdy.



▼ Końcówka mocy na solidnych, odlewanych radiatorach aluminiowych. Każdy waży ponad 5 kg.



albo przepisać kod aktywacyjny do notetu bądź telefonu. Można też ułatwić sobie życie i wyłączyć blokowanie w menu. Jeżeli skorzystamy z tej funkcji, 925 będzie działał jak każde inne urządzenie elektroniczne. Da się włączyć za każdym razem, nawet wtedy, gdy trafi w niepowołane ręce. Jeżeli jednak zdecydujemy się utrzymać blokadę, a kartka z PIN-em gdzieś się zapodzieje, wzmacniacza nie da się uruchomić. Na szczęście, procedura awaryjna jest realizowana w Polsce.

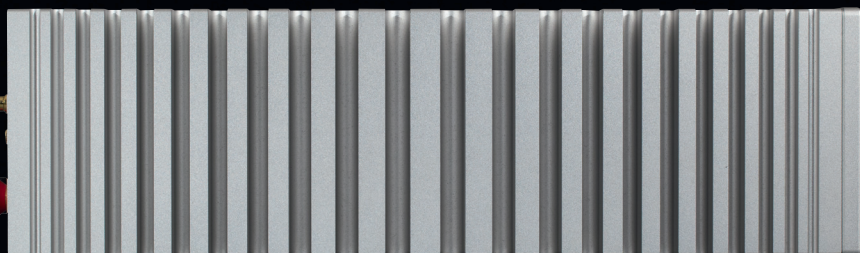
Poruszanie się w ustawieniach wymaga wprawy, ponieważ menu zawiera kilka poziomów i początkowo można się w nich zagubić. Odrobina praktyki pozwala odzyskać orientację i po jakimś czasie poruszanie się w funkcjach Trilogy przestaje być skomplikowane. Na co dzień mamy do czynienia ze wzmacniaczami, które nie realizują nawet części dostępnych tutaj opcji, więc nie było kiedy do nich przywyknąć. Pewnie z nich można by pominąć, ale inne chciałoby się widzieć w każdym wzmacniaczu. Do praktycznych należy niewątpliwie możliwość określenia i zapamiętania maksymalnego poziomu głośności, przydatna zwłaszcza w sytuacji, gdy do 925 mają dostęp dzieci. Pokrętko potencjometru obraca się tu niemal bez oporu i bardzo łatwo uzyskać „nieplanowany” poziomysterowania.

Kolejną ciekawostką jest zegar czasu rzeczywistego. Korzystając z niego, można zaprogramować automatyczne włączenie sprzętu, także osobno dla każdego dnia tygodnia. Dzięki temu użytkownik może słuchać wstępnie rozgrzanego urządzenia od razu po powrocie do domu.

### Z zewnątrz

Brytyjski wzmacniacz wygląda bardzo solidnie. Górna pokrywa to masywna płyta aluminiowa, wytłumiona fragmentami maty bitumicznej. Boki to równocześnie radiatory – odlewane, a następnie frezowane z aluminiowych bloczków.

Aluminiowy radiator w całej okazałości.



Każdy waży ponad 5 kg. Odpowiadają za odprowadzanie ciepła z tranzystorów, a dzięki swojej budowie nie rezonują jak typowe radiatory żeberkowe.

Na tylnej ścianie umieszczono trzy wejścia XLR i tyle samo RCA, jedno wyjście liniowe RCA (do nagrywania albo wykorzystania w instalacji wielostrefowej) oraz zaciski głośnikowe z miedzianymi stykami. Można do nich podłączyć banany lub widełki. Nie przyjmują natomiast gołych przewodów.

Na przedniej ścianie znalazło się jeszcze gniazdo minijack 3,5 mm. Nie jest to jednak wyjście słuchawkowe, a dodatkowe wejście, do którego można podłączyć przenośny odtwarzacz.

Wyposażenie w gniazda uzupełniają zasilające IEC oraz systemowa magistrala TAS link, zrealizowana na popularnych złączach RJ45. Za jej pomocą połączymy kilka urządzeń Trilogy i zyskamy na przykład możliwość jednoczesnego wyłączania całego systemu. O statusie parametrów informuje sześć zielonych LED-ów.

Zasilanie oparto na, wspólnym dla obu kanałów, transformatorze toroidalnym, zalanym żywicą i ekranowanym. Osobne toroidy przewidziano dla układów cyfrowych oraz żarzenia lamp. Umieszczono je na specjalnie zaprojektowanej platformie z materiału „K”, będącego połączeniem metalu oraz żywicy kompozytowej. Tworzywo charakteryzuje się wyjątkową zdolnością tłumienia drgań, przewyższając pod tym względem typową płytę metalową. Filtrowaniem zasilania stopnia mocy w każdym kanale zajmują się dwa elektrolity firmy Mundorf, o pojemności 22000  $\mu\text{F}$  każdy.

Trilogy 925 jest konstrukcją symetryczną. Na wejściu umieszczono po dwie rosyjskie triody 6N6P na kanał, pracujące w układzie napięciowego wzmacniacza różnicowego. Nie ma tu typowego przedwzmacniacza. Nad utrzymaniem symetrycznej pracy lamp czuwa układ mikroprocesorowy. Do sprzęgania stopni zastosowano kondensatory polipropylenowe Mundorfa.

W bezpośredniej bliskości gniazd znajduje się selektor źródeł. Takie rozwiązanie pozwala wyraźnie skrócić ścieżkę sygnałową. Wybierak zbudowano z przełączników, których styki są galwanicznie pokrywane rutenem. Potencjometr zrealizowano na doboranych układach Maxim DS1802. Regulacja głośności odbywa się w krokach co 1 dB, przy użyciu impulsatora i masywnej aluminiowej gałki.

Końcówka mocy ma nietypową konfigurację mostkową. Zdaniem konstruktora główną zaletą takiego rozwiązania jest izolowanie toru sygnałowego od masy urządzenia, co przekłada się na zwiększenie stabilności układu w czasie pracy

**| Minimum formy, maksimum treści.**



z dużym obciążeniem. W stopniu końcowym zastosowano także opatentowane przez Trilog rozwiązanie, polegające na połączeniu dwóch par tranzystorów MOSFET 2SK216/2SJ79 z bipolarnymi 2SA1943/2SC5200. MOSFET-y oddają tylko „pierwszy wat” mocy wyjściowej, za to w czystej klasie A. Gdy zajdzie potrzeba dostarczenia większego prądu, do akcji wkraczają tranzystory bipolarne, a wzmacniacz płynnie przechodzi w klasę AB.



**925 – jedyny wzmacniacz zintegrowany Trilogy.**

Na uwagę zasługuje rozbudowana sekcja z układami chroniącymi przed pojawieniem się składowej stałej na wyjściu głośnikowym, a także przed skutkami przypadkowego zwarcia przewodów kolumnowych. Kontroli podlegają także napięcia zasilania oraz temperatura. Niwelowany jest wpływ stanów nieustalonych, pojawiających się w momentach włączania wzmacniacza.

Najważniejszym zadaniem, stojącym przed konstruktorem wzmacniacza typu push-pull, jest jak najlepsze połączenie dodatniej i ujemnej połówki sygnału. W tym celu Nic Poulson stosuje podzespoły wysokiej klasy i dobiera je z bardzo małym rozrzutem parametrów.

### Konfiguracja

Trilog 925 należy do wydajnych wzmacniaczy, którym niestraszne nawet wymagające kolumny. Dowodzi tego prawidłowa współpraca z zestawami Boe-

nicke W8, które, pomimo niepozornych gabarytów, skroplily pot na przedniej ścianie niejednej końcówki mocy. Trilogy poradził sobie śpiewająco. W redakcyjnym teście miał znacznie łatwiej niż w Monachium, ponieważ ani użyte do odsłuchu Avalony Transcendent, ani tym bardziej Harbethy Super HL5 Plus nie są trudne do wysterowania. Dobrze jednak wiedzieć, że kiedy trafi się bardziej odporne towarzystwo, brytyjski piecyk nie okaże słabości. Dobierając kolumny, można się skoncentrować na ich walorach brzmieniowych i nie przejmować zbyt parametrami.

Resztę systemu odniesienia stanowiły odtwarzacze Accuphase DP-700 i Soullution 540. Okablowanie sygnałowe to KBL Sound Himalaya RCA i Tara Labs The Zero Edge XLR; kolumnowe: KBL Sound Red Eye Ultimate. Prąd filtrował kondycjoner Gigawatt PC-4 Evo, a dostarczały sieciówki Gigawatt LS-1 Mk2, Acrolink 6N PC-6100 i KBL Sound Himalaya. Elektronika stała na stoliku Sroka; kondycjoner na StandArcie STO MkII.

System grał w pokoju o powierzchni 16,5 m<sup>2</sup>, delikatnie zaadaptowanym akustycznie.

### Wrażenia odsłuchowe

Pierwszych piętnaście minut idzie na zmarnowanie. Najlepiej włączyć sprzęt i pójść sobie zrobić kanapkę, ewentualnie odpowiedzieć na zaległe maile albo przejrzeć newsy na „Pudlu”. Nawet to ostatnie będzie rozsądniejsze od słuchania nierozgrzanego 925.

Dźwięk jest wtedy cieniem samego siebie. Bez ikry, wypełnienia i wszystkie-





go, czego mamy prawo oczekiwać od wzmacniacza za blisko 50 tysięcy. Trilogy wymaga rozgrzewki. Kwadrans to niezbędne minimum, chociaż do pełni szczęścia nadal trochę brakuje. Praktyka pokazuje, że pół godziny to optymalna gra wstępna przed wnikliwym odsłuchem. Ile potrzeba, żeby doszedł do siebie fabrycznie nowy egzemplarz – nie wiem i niespecjalnie chcę to sprawdzać. Przypuszczam, że nie da się usłyszeć, co potrafi, jeśli gra krócej niż miesiąc. A jako że potrafi wiele, to nie ma wyjścia i trzeba zaczekać.

Kiedy brytyjska integra się rozgrzeje, najmilszą niespodzianką sprawia bas. Obok mikrodyNAMIKI i nasycenia średnicy to zdecydowanie największy atut 925. Niewygórowany współczynnik tłumienia nie zwiastuje w tym względzie rewelacji, ale teoria szczęśliwie rozmija się z praktyką. Wartość poniżej 100 w przypadku układu tranzystorowego to żadne mecje, a Trilogy uzyskuje zaledwie nieco ponad 40. To wynik bardziej ze świata mocnych lamp niż półprzewodników, a mimo to niskie tony okazują się nie tylko zebrane i pewnie prowadzone, ale przede wszystkim – barwne. Konturowy, gasnący w okamgnieniu impuls albo gęsty niczym smoła fundament jesteśmy sobie w stanie wyobrazić nawet

z klasy D. Ale taka barwa i zawartość harmonicznYch w każdym wybrzmieniu zdarzają się rzadko i leżą poza zasięgiem często mocniejszych i droższych konstrukcji. Trilogy 925

**Standardowy pilot w obudowie z plastiku. Polski dystrybutor dorzuca w cenie coś znacznie lepszego – metalowy sterownik PRC, wart 500 funtów.**

potrafi pokazać niskie tony różnorodne i mieniające się odcieniami. By to docenić, nie trzeba nawet słuchać kontrabasu solo Miroslava Vitousa czy Charliego Hadena. Dowolny skład jazzowy, także elektryczny, jak choćby ten z paryskiego koncertu Marcusa Millera, od razu zaczyna brzmieć atrakcyjniej i z większą ilością detali. Z początku możemy się nawet nie zorientować, o co chodzi, ponieważ rów-

nowaga tonalna pozostaje niezachwiana i wzmacniacz nie obnosi się ze swoimi umiejętnościami. Po jakimś czasie orientujemy się jednak, że tajemnica tkwi właśnie w „nowej, lepszej” prezentacji basu. A kiedy to do nas dociera, wiemy, że od teraz każda płyta będzie oddana ciekawiej. Elektronika uwolni ją od uśrednień i pokaże odcienie, które dotąd stapiały się z tłem.

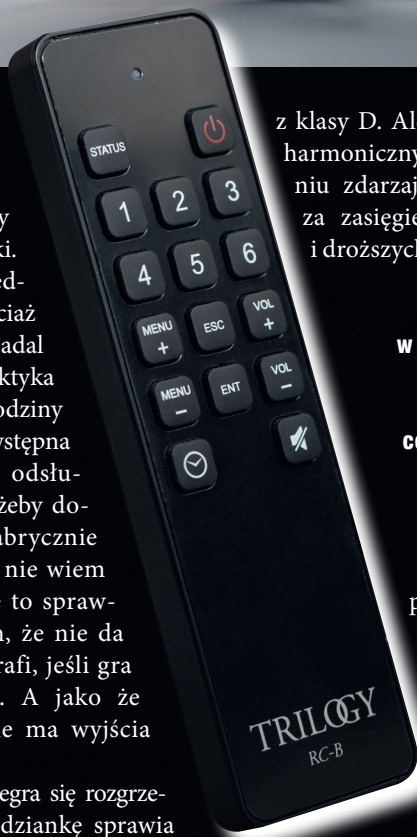
Mimo że to tylko bas, brzmienie staje się kolorowe. Nabiera rumieńców i pozostaje atrakcyjne nawet w dłuższym kontakcie. W muzyce dzieje się nadszalenie dużo, choć gdybyśmy mieli określić procentową zawartość zmian, nie byłaby ona znacząca. Sekret w tym, że choć poprawiają się niuanse i dociera

◀ **Porządna sieciówka Isol-8 nie wymaga dopłaty.**

do nas więcej, teoretycznie niezbyt istotnych, informacji, to właśnie dzięki temu dźwięk się dopełnia i odbieramy go jako bardziej naturalny. I mimo że szczególnie kunszt muzyczny dostrzegamy w basie, to przekłada się on na resztę pasma. Żaden zakres nie istnieje w izolacji i żaden nie odrywa się od innych, tak jak muzyka nie składa się z tonów prostych.

Wyjątkowa jakość niskich tonów podnosi poziom całej prezentacji. Budują solidną podstawę dla różnorodnej średnicy i sprawiają, że zaczynamy czerpać przyjemność z faktu, że dźwięk jest nie tylko w warsztatowym znaczeniu poprawny, ale oferuje coś znacznie więcej. Jest atrakcyjny, relaksujący i niepodobna się z nim nudzić.

W tak korzystnej sytuacji niczego nie trzeba poprawiać górną. Nie musi ona odciągać uwagi od niedostatków brzmienia. Zamiast tego może jak najwierniej odzwierciedlić zapis na płytach; nawet jeżeli jest ostry i niedoskonały. Zaletą naprawdę udanych urządzeń jest przekazywanie prawdy o nagraniach; tej niewygodnej także. Paradoks polega na tym, że bardziej przeszkadza nam próba maskowania niedostatków niż wy-



Wyświetlacz przekazuje  
przydatne informacje.  
Małe gniazdko do podłączenia  
przenośnego odtwarzacza.



łożenie kawy na ławę. Kiedy dostajemy wierny przekaz, nasz mózg nie męczy się śledzeniem korekt wprowadzanych przez sprzęt. Jeżeli częstotliwości docierają do nas w prawidłowym czasie, odsłuch staje się prawdziwie satysfakcjonujący.

Właśnie dlatego najdroższe i najbardziej dopracowane wzmacniacze tranzystorowe oraz pozornie bezduszne ultra high-endowe źródła potrafią zaczarować nagraniami, których na innym sprzęcie nie dałoby się słuchać. Trilogi aż tak wyczynowy nie jest, bo też kosztuje zauwa-

żalnie mniej, ale da się w jego dźwięku zauważyć podobne podejście. Dążenie do przekazania tego, co zapisane, a nie interpretacja na modłę konstruktora czy według wymyślonej „szkoły brzmienia” jest cenne. Podwójne triody w stopniu wejściowym nie są tutaj przeszkodą. Niewykluczone nawet, że właśnie dzięki nim wyższe zakresy brzmia tak wyraźnie, a przekaz pozostaje wolny od zmatowienia. I nawet jeśli trochę ocieplają, to bilans ich zastosowania wypada zdecydowanie korzystnie.

Góra jest nie tylko wyrazista i nie boi się uszczypnąć, ale też pięknie się otwiera, nie przygasa przekazu i niesie dużo danych o składowych, pogłosie i mikrodynamicie. Pozostaje przy tym słodka i perlista, ale nie przesłodzona. W gładkich nagraniach docenimy delikatność i spójność; w ostrych – energię, chwilami szorstkość, ale i dźwięczność. Kiedy perkusista z furią uderza w talerze, dociera do nas charakterystyczne ułknięcie, ale zaraz po nim pojawia się kojące wybrzmienie. Tak się dzieje, kiedy słuchamy muzyki na żywo – nawet jeśli przez chwilę ugryzie albo zapiecze, to za chwilę przy-



Mu-SO  
DAJ SIĘ OCZAROWAĆ  
DŹWIĘKIEM I FORMĄ

naim

FOR



BENTLEY



A/C/P  
AUDIOCENTERPOLAND

Znajdziesz w wyselekcjonowanych salonach,  
autoryzowanych przedstawicielach firmy Naim.

naimaudio.pl

bywa z łagodnym opatrunkiem. Trilogy 925 to zróżnicowanie odczuć i emocji reprodukuje naprawdę sprawnie i nawet szybkie i sprężyste Avalony Transcendent nie przyłapały go na oszustwie.

Oczywiście, są wzmacniacze lepsze, bo od konstrukcji zintegrowanych high-end dopiero się zaczyna. Jednak 925 jest wystarczająco dobry, żeby pozostać w systemie na dłużej, a nam pozwolić złapać oddech przed dalszą gonitwą za ideałem. Poziom wyrafinowania, zróżnicowanie barw oraz mikrodynamika są już wystarczające, by spełnić oczekiwania osłuchanego odbiorcy.

Drugą po barwnym basie wyróżniającą się zaletą 925 jest mikrodynamika. Im lepsze i szybsze kolumny podłączymy, tym żywszy i bardziej kontrastowy dźwięk dotrze do naszych uszu. Trilogy dobrze się bawi, kiedy wyławia dla nas niuanse i stawia je w blasku reflektorów. Wzmacniana przez niego muzyka buzuje energią. Z mocnymi impulsami jest łatwiej, bo nie sposób ich nie zauważyć. Elektronika może je zaznaczyć lepiej lub gorzej, ale na pewno ich nie przeoczy. Do pokazania muśnięć perkusjonaliów, delikatnych uderzeń w pudło rezonansowe czy krótkiego odgłosu, towarzyszącego zduszeniu nylonowej struny, potrzeba już subtelności i o wiele większego odstępstwa nie tylko od szumu tła, ale też od pozostałych informacji. Zaznaczyć taki impuls, a później pozwolić wygasać otaczającemu go pogłosowi, to już sztuka niedostępna wielu siłaczom. Trilogy ją posiada, a jego muzyka skrzy się i żyje. Jednocześnie nie wyczuwa się w niej niepokoju ani grania ponad siły. Pozostaje czytelna, kiedy słuchamy głośniej i niezależnie od repertuaru. Dzięki temu nawet w gęstych mikсах elektronicznych da się wychwycić ciekawe szczegóły. Prawdziwe bogactwo zdarzeń pojawia się jednak w kameralnej muzyce akustycznej

nej i recitalach solo. Z Trilogy album ze suitami Bacha na wiolonczelę solo staje się fascynującym spektaklem. A raczej: to od początku był fascynujący spektakl, a wzmacniacz go tylko umiejętnie zaprezentował.

Chociaż... czy słowo „tylko” jest tutaj aby na miejscu?

Barwę średnicy cechuje pełnia i delikatne ocieplenie. Na szczęście, nie takie, by jej zarzucić stereotypowe „lampowe brzmienie”. 925 nie rozgotowuje realizacji; trzyma ją „al dente”, aby nie zmarznąć znakomitego basu. Ciepło jest tu dodane tylko do smaku i nie stanowi wytrychu do interpretacji nagrań. Zrozumieniem, jeżeli ktoś uzna, że mogłoby być jeszcze o pół stopnia chłodniej, ale to już wyraz osobistych upodobań, a nie obiektywna obserwacja. Dźwięk jest wierny i naturalny, a ta odrobina ciepła? No cóż, zapewne poprawia komfort odbioru.

W przestrzeni nie dzieje się nic zaskakującego ani spektakularnego – jedynie to, czego można oczekiwać od dopracowanej konstrukcji. Poziom jest bar-

dzo dobry, zwłaszcza z rewelacyjnymi w tym aspekcie Avalonami Transcendent. Te kolumny to istny samograj; znikają z pomieszczenia pod byle pretekstem i wystarczy tego nie zepsuć. Trilogy nie psuje. Pozwala głośnikom robić to, do czego są stworzone. Kilka dźwięków i zostajemy sam na sam z muzyką. Przestrzeń jest budowana w stonowanym stylu europejskim, a nie rozbuchanym amerykańskim. Nie szuka pretekstu, by wychodzić poza boczne krawędzie kolumn. Czuje się bezpiecznie w granicach bazy.

Głębia jest, znów, bardzo dobra, choć to jeszcze nie stadion. Nie przestawia tylnej ściany pomieszczenia, ale instrumenty i bez tego mieszczą się swobodnie. Co ważne, nie zachodzą na siebie i nie tracą wyrazistości rysunku, nawet gdy faktura gęstnieje.

Równowaga tonalna nie budzi zastrzeżeń. Zróżnicowany bas jest dawkowy szczodrze, ale bez przesady. Góra nie stara się zdominować średnicy, a ta nie zwraca na siebie uwagi, choć i tak trudno się od niej oderwać.

Wzmacniacz został zestrojony ze znużeniem i smakiem. Może stanowić pierwszy element nowo budowanego systemu, bez ryzyka, że narzuci mu własny charakter. Może się wtopić w istniejącą konfigurację, byle była zrównoważona.

925 to, z jednej strony, sprzęt wyrafinowany i przemawiający do osłuchanego odbiorcy; z drugiej zaś – łatwy w odbiorze. Im więcej wiemy o hi-fi, tym bardziej docenimy jego zalety, ale można go również słuchać bez przygotowania i po prostu cieszyć się z tego, że...

## Konkluzja

... ładnie gra.

Podłączcie, rozgrzejcie i posłuchajcie. Myślę, że się ze mną zgodzicie.



▲ Gniazda głośnikowe przyjmują banany i widelki.

▼ Trzy wejścia XLR, trzy RCA, pre-out i magistrala systemowa TAS link.



Trilogy 925	
Cena:	49990 zł z pilotem PRC
<b>Dane techniczne:</b>	
Moc:	135 W/8 omów
Pasma przenoszenia:	10 Hz – 50 kHz (+/- 0,5 dB)
Zniekształcenia:	< 1 % (ważone A, pełna moc)
Wejścia liniowe:	3 x XLR, 3 x RCA, 1 x minijack
Impedancja wejściowa:	42 kΩ (RCA), 84 kΩ (XLR)
Wejście phono:	-
Wyjścia:	1 para głośn., pre-out
Zdalne sterowanie:	+
Regulacja barwy:	+
Wymiary (w/s/g):	12,7/44,5/43 cm
Masa:	25,5 kg
<b>Ocena:</b>	
Brzmienie:	hi-end



# Made in Japan

## 聖Hijiri

Nowy interkonekt pana Kiuchi brzmi w niebywale otwarty sposób. Jeśli myślicie, że wasz kabel gra podobnie, jeśli uważacie, że wiecie, w jak nośny sposób, z jak fantastycznym atakiem, można pokazać materiał muzyczny, to powinniście posłuchać 聖HIJIRI. Wojciech Pacuła Highfidelity

## Nagomi

Klarowność, rozdzielczość, czystość bez rozjaśnienia i utwardzenia, to główne cechy tego kabla. Cudownie jest widzieć, jak ulubiony producent eksperymentuje i jak robi postępy. Dźwięk, jaki Nagomi przynosi jest wysokiej próby. Jeśli piękno jest dla nas równoznaczne z prawdą, także muzyczną, mamy kabel jakby uszyty pod te wymagania. Wojciech Pacuła Highfidelity



## Takumi

Z nowym kablem dostałem więcej plastykę, płynność, nasycenie i różnicowanie – kombinację zabójczą. Po takim przedstawieniu nie chce się słuchać innych kabli. Wojciech Pacuła Highfidelity

tel. 606 276 001  
[www.mojeaudio.pl](http://www.mojeaudio.pl)